Rozmaitości

Dnia 4. Maja N^er. 18. 1827 roku.

Z PAMIĘTNIKÓW P. BEAUJEU PODROŻUJĄCEGO PO POLSCE OD R. 1679 — 1683.

Wypis drugi.

Na Puławach kończy się Mazowsze przedzielone Wisłą od Województwa Lubelskiego, należącego tak co do rozległości, jak i urodzajności ziemi do znaczniejszych prowincyj Królestwa. — Od *Lublina*, pierwszego miasta téj prowincyi, odebrało miano całe Województwo; jest zaś Lublin piękne miasto, opasane głęboką fosą i warowniejszym a nawet ozdobniejszym murem, jak Warszawa; zamożne i zaludnione z powodu najwyższego Sądu, który tu swój trybunał założył, nie tak łatwo także podlega napadom nieprzyjacielskim, mając położenie w środku prawie kraju; kościoły, klasztory i domy wspaniałe Jezuitów nic sobie równego w całéj Polsce oprócz Krakowa nie mają.

Zamość, niemniéj znaczne miasto tegoż Województwa, obwarowane z jednéj strony wielkiém bagniskiém, wesołe otaczają wzgórza po części lasem, poczęści uprawną ziemią okryte. Do tak korzystnego z natury położenia dołączył dawniejszy dziedzic bardzo regularne umocnienia w nowszym sposobie, które się i teraz jeszcze pomnażają: od tegoto miasta powziął nazwisko sławny dóm Zamojskich, z których ostatni polubieńcem i roskoszą Polski nazwany. Miał ón w wysokim stopniu wszelkie przymioty i słabości Królów; wielką, wspaniałą duszę, a może i za nadto posunioną hojność, szczególniéj względem narodu francuskiego, którego był, można powiedzieć bożyszczem; w przeciągu nie spełna sześciu miesięcy, puścił summę 12,000 liwrów (blisko 20,000 złp.), niewystarczającą mu nawet do dalszéj podróży. O przodku jego Janie z Zamościa, byłym Kanclerzu i Hetmanie W. K. dwie szczególne opowiadają rzeczy: *jednę*, iż co rok w skarbcu swoim beczkę dukatów, jako zostającą od wszelkich wydatków składał; *drugą*, iż gdy Król chcąc go dla siebie pozyskać, pochlebny mu tytuł Xięcia ofiarował: ón nie przyjął go bynajmniéj utrzymując, iż nazwisko jego bez najmniejszego nawet dodatku dość jest zaszczytne i świetne, i nigdy się inaczéj nie pisał, tylko: *Jan z Zamościa.* — Wnuk jego równie jak i ón rozniósł sławę swego imienia tak przez wspaniałość swoję, jak i powagę, którą sobie u narodu zjednać umiał; hojność jego i męstwo nie ustępowały innym cnotom tak dalece, iż gdyby jeszcze był przy życiu, gdy Król Kazimiérz koronę złożył, byłby bezsprzecznie bez wszelkich formalności elekcyjnych jego następcą mianowany: jakoż i Michała Korybuta Wiśniowieckiego, siestrzana jego nie inaczéj Polacy na tron wynieśli, jak tylko przez wzgląd na zasługi jego wuja Zamojskiego, którego pamięć tym wyborem uczcić zamyślili. Pojął ón był za małżonkę dzisiejszą Królowę Polską, podówczas Damę honorową Królowéj Ludwiki; lecz w pierwszym zaraz

)(

roku pożycia jego z nowo-zaślubioną wybuchnął straszliwy pożar, pochłonął do trzech milijonów wartości w kosztownych materyjach, meblach, malowidłach i śrébrze; co mu jednak nie bardzo znaczny uszczérbek w majątku uczynić musiało, bo najdaléj w sześciu miesiącach było znowu wszystko jak przed ogniem. Kilką laty wprzód, wkroczył Król Szwedzki do Polski, a przedarłszy się od brzegów morza baltyckiego aż do granic Szląska, zwrócił nagle pochód wojska ku wnętrzu Królestwa i obległ Zamość, gdzie się Zamojski z siostrą swoją a matką Michała poprzednika Jana III. zamknął. Będąc Król Szwedzki właśnie pewnym, iż się mu oblężony siłą oprzéć nie zdoła, wysłał do niego z żądaniem, aby przybył do obozu względem naradzenia się dobrowolnego, co mu w tym stanie rzeczy uczynić wypadnie; inaczéj miasto niezwłócznie zburzyć rozkaże. Czekając obecni, co Zamojski na tak groźne wezwanie odpowie, zdumieli się, gdy ten niezmieszany wcale, uśmiechając się cokolwiek, z wielką niby uniżonością wymawiał się przed królewskim posłem niemożnością służenia jego Panu, z przyczyny jak dodał, bardzo ważnéj; sprawiając albowiem wesele jednemu z dworzan, musi być na niem obecnym, i zaczynać podług przyjętego zwyczaju taniec z Panną młodą. Po tak wzgardliwéj odpowiedzi rozkazał Król Szwecki z całéj siły szturmować twierdzę; i przez dwadzieścia dni w ciągłym ją utrzymywał ogniu. Po upłynieniu onych wysłał powtórnie trębacza do Zamojskiego, z oznajmieniem swojéj niechęci ku niemu, że przez zaciętość jego i szyderską odpowiedź zmuszonym się widzi pogrzebać go w gruzach pięknego miasta; lecz Zamojski zimno na to odpowiedział trębaczowi, iż jeszcze Królowi bardzo wiele czynić pozostało, cała albowiem szkoda wyrządzona dotychczas oblężonym ogranicza się śmiercią ośmdziesiątletniej staruszki, którą wyglądającą z okna kula nieprzyjacielska dosięgła; że z resztą bronić się zamyśla do ostatnich dwóch baryłek prochu, którémi siebie i siostrę od poddania się żywcem uwolni. Zastraszony Szwed tak śmiałém i mężném przedsięwzięciem, odstąpił natychmiast od oblężenia.

Najznaczniejszém miastem po Zamościu jest *Szczebreczyn*, leżący na miernéj pochyłości pagórka otoczonego zewsząd pięknémi sadami i niewielkim w pobliskości moczarem, przez który rzéka Wieprz płynie; żydzi tu są bardzo bogaci, a żydówki nawet pięknémi nazwać można. Za obowiązek sobie mają przyjmować zawsze jak najwspanialéj Królową teraźniészą, ile razy tędy przejeżdża (będąc albowiem za Zamojskim, była ich Panią); dla tego przystrojone jak najkosztowniéj, wystawiają jéj rozmaite widowiska z tańców narodowych i maskarad pociesznych, liczne przytém i kosztowne dając upominki. — Wszystkie prawie sady napełnione są ulami miodnémi, co znaczny dla kraju stanowi pożytek, jakoż żaden prawie obwód w Polsce więcéj miodu i wosku nie dostarcza. Tu pierwszy raz piłem tak sławiony w opisaniach Moskwy napój z miodu, którego w Polsce dwa rodzaje znają: jeden z pospolitego miodu, najczęściéj na Rusi używany; drugi z białego miodu litewskiego znany *lipiec*, a mało co różniący się od wina hiszpańskiego; napój atoli ten, mimo dobroci swéj i przyjemności najwięcéj tylko od niższéj ślachty używany.

Jadąc daléj ku Rusi leży na równinie pośród lasu włość *Krasnobród*, którą Jan III. dwiema lub trzema laty przed śmiercią swego poprzednika potyczką z Tatarami wsławił. Natarłszy mocno, przynaglił ich cofnąć się przez las, aż pod Komarno, gdzie się stawem, podobniejszym raczéj do wielkiego jeziora lub jakiéj odnogi morskiéj, za dostatecznie zasłonionych trzymali; lecz i ztamtąd wyparł ich polski bohatyr po znacznéj porażce aż za Dniestr. Nie naganią mi tu czytelnicy małego z przyczyny wzmianki o Tatarach, ustępu o sławnym Hetmanie Kozaków Doroszeńce, który zamyślając o podbiciu tak poskiéj jak i moskiewskiéj Ukrainy za pomocą Turków i Tatarów, częste klęski na Polskę sprowadzał.

W czasie wojny Polaków z Moskwą, kiedy im jeszcze Kozacy wiernymi byli, znajdował się w chorągwi walecznego i sławnego Jenerała *Tetery*, dowodzącego pułkom kozackim niejaki Doroszeńko, który iż coś znacznego przewinił, na rozstrzélanie od Hetmana skazanym został. Jan III. podówczas dopiero Chorąży Koronny, lecz niemniéj dla tego posiadający powagi u wojska, wstawił się za nim u Hetmana Tetery i wyprosił mu wprawdzie życie choć z wielką trudnością, lecz dodał Tetera jakby w duchu przepowiednim (co się później aż nadto na nieszczęście Polski sprawdziło), iż pożałuje kiedyś wybawienia złoczyńcy, który się stanie przyczyną zniszczenia kraju swego wybawiciela. Jakoż w saméj rzeczy, zostawszy Doroszeńko w czasie Hetmanem Kozaków, rozwinął chorągiew rokoszu, a sprzymierzywszy się z Turkami, Ukrainę im i Kamieniec Podolski zagarnąć dopomógł, i wielkich się spustoszeń w kraju stał przyczyną, aż przez Sobieskiego po wstąpieniu na tron zupełnie zniesiony do Krymu uciekł, gdzie też i życia dokonał. *)

Za Tomaszowem kilka mil od Krasnobrodu zaczyna się Ruś czerwona, rozległa i bardzo zamożna prowincyja Polski, gdzie się większa jak gdzie indziej ilość pięknych włości, porządnych miast i kształtnych a często i wspaniałych gmachów spostrzegać daje; powszechną obfitością żywności, ptactwa dzikiego, ryb i owoców najprzedniejszych celuje ten kraj inne; po obszérnych zaś lasach znajdujące się mnogo jelenie, dziki, sarny, niedźwiedzie i białe wilki, połów bardzo łatwym czynią.

Mówią w téj prowincyi językiem dość od polskiego różnym, a podobnym tak co do akcentu jak i wyrażów do staro-sławiańskiego czyli cerkiewnego, będącego matką wszystkich dyjalektów sławiańskich, i niewyczérpaném źródłem do wzbogacenia i udoskonalenia onych; utrzymują, iż się dyjalekt ruski w ustach płci pięknéj bardzo przyjemnie i ujmująco wydaje: o czémem się wprawdzie sam przekonać nie mógł, nieposiadając tego języka, lecz wnoszę to z muzyki i śpiéwów krajowych, nierównie silniéj wzruszających uczucie od muzyki i śpiéwów polskich, i więcéj zawierających wyrazu tkliwości. Kobiety tu są piękne nawet po wsiach; sposób ubiérania się różni je od kobiet innych prowincyj i zbliża do zwyczaju, jakim się w Lewancie noszą: krótkie i fałdziste kaftaniki, mały i ciasny korset, szérokie u koszul mankiety, włosy we dwa długie uploty strefione i wieniec z kwiatów polnych lub ziół pachnących na głowie, bardzo je pięknie stroi, kiedy jeszcze niezamężne, bo mężatki chociaż młode, używają białych zasłon (na Mazowszu rańtuchów), któremi sobie głowy, nawet całą twarz nakształt turczynek zakrywają.

Znajduje się na Rusi wiele możnych i znamienitych domów, jako Sobieskich, Poniatowskich, Koniecpolskich, Jabłonow-

---

*) Ważną nader epokę w historyi stanowi odpadnienie od Polski Kozaków, jako nieprzełamanego przedmurza przeciw napadom Tatarów i Turków. Naród ten dzielny, zapoznany prawie zupełnie, kiedy wierny sprawie polskiéj znaczne jéj czynił usługi, wtedy dopiéro uwagę całéj Polski na przeważność swego oręża zwrócił, kiedy go przeciw niéj użył i do nie jednéj się w późniéjszych czasach wygranéj przeważnie Moskalom przyczynił. Nie od rzeczy tu będzie przytoczyć mniej znane zdarzenie, które może przyśpieszyło powszechne powstanie Kozaków, jak to P. Beaujeu w innem miejscu opisu swéj podróży uważa: „Zniecierpliwieni Kozacy samowolnym Starostów i Panów polskich rządem, i coraz sroższém jarzmem uciśnieni, kilka razy wnosili do tronu swe zaskarzenia; lecz zawsze z niczém odprawiani, zaczęli się nareszcie odgrażać i po raz ostatni jeszcze do Władysława IV. posiów z prośba o wymierzenie sprawiedliwości wysłali. Król potajemnie na rzecz pospolitą zagniéwany, iż go zmusiła do rozwiązania jego ulubionych i bardzo walecznych pułków, wolał raczéj rozjątrzyć Kozaków, jak ich w Kluby posłuszeństwa ująć, i dość rubasznie miał ich posłom odpowiedzieć: *Czyliż nié macie pałaszów?* — Uradowani posłowie milczącém pozwoleniem pomszczenia się krzywd poniesionych, podziękowali Królowi jakby im największą łaskę wyświadczył i czekali tylko sposobnego czasu, aby dzieło rozpocząć. Wydarty samowładnie pewnemu wieśniakowi młyn przez polskiego ślachcica, był hasłem powszechnego rokoszu. Kozacy wycięli wszystkich Polaków, i wygrali późniéj kilka bitew, w których więcéj dwudziestu tysięcy luda naraz poległo; przywołali nareszcie Tatarów z Krymu swoich sąsiadów, o których przedtém ani słychać nie było, i przez długi czas mieczem i ogniem pustoszyli nieszczęśliwą ziemię; któreto klęski jedynie nieograniczona samowładność i niekarcony bezrząd Panów polskich na nię sprowadziły.“

skich i wiele innych niemniéj znacznych, posiadających obszérne dobra i wielkie dochody; mówią nawet, iż niéma prowincyi, w któréjby się tyle i tak zamożnych Panów znajdować mogło. Francuzi pod tém imieniem (pod imieniem możnych Panów) we Francyi dawniéj znani, prócz głośnych imion nic, nawet potomków nie pozostawiali, którzyby z imieniem i dawną wielkość odziedziczyć mogli: gdy tymczasem w Polsce zawsze postrzegać można w Senacie imiona z dawna wielkie, dodające nowego blasku do odziedziczonéj sławy; Panów niepodległych, dzierżących zawsze równą jeżeli nie większą u narodu powagę, i żyjących wspaniale podług własnego upodobania; widzieć można na zjazdach i sejmach Wielkich Hetmanów Koronnych, Kanclérzów, Wojewodów, Biskupów i innych Panów radnych przybywających do Dworu i Senatu w hucznym tłumie kilkuset służalców i licznéj ślachty konno; często nawet otaczające ich wojska wspanialszą mają powiérzchowność od gwardyi królewskiéj.

(Trzeci i ostatni wypis nastąpi.)

OSIEŁ I PEGAZ.

(Bajka.)

Osieł widząc, jak pegaz w bystrolotnym pędzie
Wyniósł się pod obłoki, lata, buja wszędzie,
Przyprawił sobie skrzydła, trzepoce się, sili,
Pomagają mu bracia, wszystkich sił użyli,
Aby się wzbił wysoko, jak ów syn Gorgony,
I skoro już sam osieł został zapewniony,
Że się aż na mieszkanie wzbije Kaliopy,
On tylko od poziomu wzniósł się na dwie stopy.
»Kiedy ciebie, rzekły osły,
Nieba wysoko nie wzniosły,
Chęć latania nam nie zbrzydła,
Weźmie inny osieł skrzydła.«
Zaraz się więc drugi zjawił,
Lotniejsze skrzydła przyprawił,
Lecz że osieł zawsze osłem,
Choć okiem patrzy wyniosłem,
Gdy wleciał na środek Wisły,
Nagle mu skrzydła obwisły,
Nie bardzo dla osłów ładnie,
Wpadł w wodę i został na dnie.
Pegaz, co na te szalone zamysły,
Z szyderską minką patrzał z niebios szczytu,
»Nie jeden, powie, w okolicach Wisły,
Tego co pegaz dostąpi zaszczytu;
Takim się ze mną nie jest wolno bratać,
Co nie umieją tylko nisko latać;
Kto się bez skrzydeł, i bez mózgu rodzi,
Rozumniej czyni, gdy piechoto chodzi,
Lub gdy ma skrzydła, a źle nimi władnie,
Niech się nie zrywa, bo boleśno spadnie.«

M. Popiel.

O DZIELE WYCHODZĄCEM W WIEDNIU,

z napisem:

Neuestes Conversations - Lexicon, oder: Allgemeine deutsche Real - Encyclopedie für gebildete Stände, von einer Gesellschaft von Gelehrten ganz neu bearbeitet. Gedruckt und verlegt von Franz Ludwig. Wien. 1826.

Już w wieku 14tym ukazały się w świecie pismiennym owe Zbiory wszelakich wiadomosci naukowych, z któremi występowała ku podziwieniu innych nadzwyczajna pracowitość i pamięć, jaką zadziwiał Wincenty z Bellowaku. Takowym dziełom dawano napisy: *Summa*, *Speculum*, *Farrago*, to jest: Ogół, Zwierciadło, Mieszanina, i t. d., ostatni zaś był im najprzyzwoitszy; ale w dziele jednego człowieka, piszącego o wszystkiém co umié i wiedzieć można, *de omni scibili*, ani żądać, ani spodziewać się zalety z rzeczy i wykładu, nie można było. — Uznano więc i słusznie, iż dzieła takowe wyższe nad możność człowieka, stowarzyszenia się kilku przynajmniéj uczonych ku temu przedsięwzięciu wymagały. W Anglii naprzód z napisem z greckiego wziętym: *Encyclo - pedia* zjawiło się dzieło takowe r. 1740. Efraim Chambers był jego przedsiębiercą. Znalazł się zaraz i we Francyi w większém nawet objęciu zamiaru śmiały, czynny i niczém niezrażony przedsiębierca Dyjonizy Diderot, który połączony z najpierwszymi w pismiennictwie francuskiem mężami, jakimi byli: *d'Alembert*, *Condillac*, *Buffon*, *Mably*, *Mercier*, *Helvetius*, *Raynald*, *i t. d.*, ogromne dzieło encyklopedyi francuskiéj, tak głośne sławą, którą sobie zjednało, i tak nieszczęsne

w skutkach, które sprawiło, dokonał. — Niebrakło i Niemcom na przedsiębiercy podobnego dzieła, takim był Jan Jerzy Krünitz, ale pracy niedokończonej odumarł, a ci, co po nim ją dalej ciągnęli, doprowadziwszy dzieło do 125 tomów jeszcze go dokończyć nie zdołali. Zdało się uczonym w Wiédniu i nie bez przyczyny, iż zmiany czasów, wzrost oświecenia, pomnożenie wynalazków, wielość świeżych najpamiętniejszych zdarzeń, stanowiły potrzebę układu podobnego dzieła, któreby w mniejszym ogromie, oczyszczone z błędów, a szczególniej do znajomości lepszéj krajów, narodów, i dziejów Monarchii Austryjackiéj zastosowane było. Takiém jest dzieło uczone, ważne i pożyteczne, które pod napisem, na czele tu wyrażonym, w Wiédniu na świat wychodzi, a którego dopiero po głoskę C. tom 4ty wybito. — Przebiegając te jego początki, które są w rękach publiczności, przekonywam się, iż dzieła piśmienne nie mogą prawie być wolne od błędów, mimo usilności pisarzów w uniknieniu onych. — W dziele wspomnioném utkwił mi szczególniej błąd, co do mylnéj wiadomości o rodzie Xiążąt Czartoryskich, nietylko w naszym kraju, ale i w obcych znakomitym, z najpiérwszémi domami w Europie krwią połączonym, dobrze zasłużonym ludzkości, naukom i narodowi.

a) Ród Xiążąt Czartoryskich prowadzi Lexikon od Włodzimiérza W. Xiążęcia Ruskiego; lecz wcale inny jest jego początek, bo istotnie i prosto od Xiążąt panujących Litewskich nie od Ruskich pochodzi; jest rzeczywiście bratnią domu Jagiellońskiego dzielnicą. Przodkiem ich domu, aby wyżéj nie sięgać, Xięcia Gedymina zgodne lato- i rodo-pisów polskich, litewskich i ruskich świadectwa naznaczają. Od Olgierda więc Syna Gedyminowego z Ulianny Xiężnéj na Witebsku spłodzonego, idą Xiążęta Czartoryscy, tak jak od Lubarta Xiążęta Sanguszkowie, Koszyrscy i t. d. Od Korybuta Xiążęta Wiśniowieccy i Zbarascy, i t. d. i t. d. Przywiléj Władysława III. Króla polsk. i węg. dany domowi temu r. 1442. Iwana, Alexandra, Michała Xiążąt Czartoryskich pokrewnymi swymi nazywa, bo w rzeczy samej stryjecznymi bracią jego byli, i pozwala im używać herbu Pogoni, to jest jeźdźca z pałaszem na koniu, który całego Wielkiego Xięstwa Litewskiego jest herbem. Dla związków bliskich z Xiążęty Ruskiemi, dla włości na Rusi posiadanych, już i dawniéj Xżąt Czartoryskich między Xżęta Ruskie liczono, pisze Stryjskowski w swéj kronice str. 561. »Nie byli Czar»toryscy nigdy Rusinami, ale są Litwini, »w Rusi zaś osiedli i ruską wiarę trzymają.« Miechowczyk dziejopis wyraża Ks. IV. Roz. 57, iż za jego czasów śpiewała Litwa pieśń żałobną o Zygmuncie: »*Smiałe Xiążęta Ruskie zabiły Wielkiego Xiędza Litewskiego*« lubo ten z rąk Iwana Xżęcia Czartoryskiego poległ.

b) Tenże Lexikon pisze, że dóm Xiażąt Czartoryskich na trzy linije się dzieli, a te są Borutów, Samków, i Bartków. Ale Xżąt Czartoryskich jedna jest tylko, i jedna zawsze była dzielnica. Cóż tak grubemu błędowi powód dać mogło? Dochodząc go, znajduje w Niesieckim T. 1. str. 364., że jest inny wcale dóm ślachecki Czartoryjskich herbu Lubicz w Ziemi Łomżyńskiej i na Rusi, którzy w trzech dzielnicach mają swe przydomki mazowieckim obyczajem; jedni się *Borutowie*, drudzy *Santkowie*, inni *Bartkowie* zowią. Ten zaś jest dóm wcale różny, nic z Xżętami Czartoryskimi wspólnego niemający, i ci są właściwie *Czartoryjscy* gdy Xżęta, *Czartoryscy* się piszą. Nie godziło się tak mało w téj mierze mieć uwagi. —

c) W téjże wiadomości o Xżętach Czartoryskich, postrzegam błąd trzeci, jakoby dóm ten na początku wieku 17go, od któregoś Cesarza do Xiążęcego zaszczytu był podniesiony. Xiążęta Czartoryscy będąc dzielnicą domu Xiążąt panujących w Wielkiém Xięstwie Litewskiém byli rzeczywiście z rodu Wielkich Xiążąt, z jednegoż z Królami i Xiążętami Jagiellońskiego domu, z Xiążętami Sanguszkami, Wiśniowieckiemi, Koryckiemi, Kowelskiemi, Zbarazkiemi, Koszyrskiemi, Trubeckiemi, Słuckiemi, Zasławskiemi, Kurakinami itd.

idący korzenia; nie mogli więc przyjmować zaszczytu, który w wyższym stopniu z rodu swego posiadali. Znane nam są domy w Polsce Xiążąt Sw. Państwa Rzymskiego, ale nie są z ich liczby Xżęta Czartoryscy.

d) Pomylił się jeszcze Lexikon i w tém, iż co do układu Konstytucyi nowéj dla Królestwa Polskiego, i onéj podania Cesarzowi Rossyi, w czasie wiedeńskiego Kongressu, czyny syna Adama II. Xiążęcia Czartoryskiego, Senatora Wojewody Król. Polskiego, przypisał Ojcu Kazimierzowi Adamowi I. Xiążęciu na Klewaniu i Żukowie Czartoryskiemu, który był c. k. wójsk austryjackich Marszałkiem Polnym, w tychże piechoty linijowéj pułku 9go właścicielem, Kawalerem Orderów: Złotego Runa, Wielkiego Krzyża S. Andrzeja, S. Alexandra Newskiego, Orła białego i S. Stanisława; wielu uczonych Towarzystw Członkiem; Panem na Jarosławiu, Sieniawie, Oleszycach, Konstantynowie, Granowie, Zinkowie, Międzybożu i Międryrzéczu i t. d. i t. d., a który nie roku 1814, nie w Puławach, jak Lexikon wyraża, ale roku 1823. w Sieniawie bieg życia pełnego zasług i chwały, licząc lat wieku 92. dokonał. Dzień zgonu jego był dniem powszechnéj w kraju żałoby. —

e) Postrzegacz miałby i inne do wytknienia pisarzowi tegoż dzieła pomyłki, naprzykład o mieście *Biecz* w Królestwie Galicyi, w Cyrkule Jasielskim, pisze Lexikon, »iż tu Zamojski Hetman wójsk Zygmunta III. Króla polskiego dnia 25. Stycznia r. 1588. poraził Maxymilijana Arcy Xiążęcia Austryjackiego od przeciwnéj strony obranego Królem, obległ go w tém mieście, i do poddania mu się za brańca wojennego przymusił, przez co traktat w Będzynie, mocą którego zrzekł się korony, do skutku przyszedł. Miejsce rzeczonéj bitwy nie był *Biecz*, ale Byczyna, po niemiecku *Pietschen*, lub *Bitschen*, po łacinie *Bicina* w Xztwie *Brieg*, lub Brzegskiém położone. Lecz i te ostrzeżenia, mniemam, że dostateczne będą, aby przywiodły pisarzów do pilniéjszéj baczności w udzielaniu dowodnych i dokładnych tylko wiadomości czytelnikom swoim, do sprostowania, które się wcisnęły mimowolnie, omyłek; do względniéjszéj chęci dla kraju i narodu, który lepiéj być znanym z wielu miar zasługuje.

Dnia 10. Kwietnia 1827.

F. S.

MEDAL
WYBITY NA PAMIĄTKĘ STULETNIEJ ROCZNICY C. K. BIBLIJOTEKI NADWOR. WIEDEŃSK.

Medal ten na przodzie ma wyobrażenie gmachu Biblijoteki, w obwódce napis:

MENTEM. ALIT. ET. EXCOLIT.

Na stronie odwrotnéj:

Bibliotheca. Aug. Palat.
Caroli. VI. jussu. exstructa.
Francisco. I. Aust. Imp.
Musageta. Munifico.
Primum. celebrat. saeculum.
MDCCCXXVI.

W przecięciu ma ten medal prawie dwa cale wiedeńskie.

By zdarzenia historyczne, dzieła sztuki, mianowicie budownictwa, upowszechnić i wiadomość o nich rozszérzyć, nie ma zaiste lepszego środka, jak kazać je odbić na medalach. Nie raz badacz dziejów na próżno starałby się o wyjaśnienie jakiego czynu historycznego, lub budowy jakiéj, gdyby go o niektórych wątpliwościach medale nie objaśniały. Grecka i rzymska numizmatyka wydarła wiele dat historycznych z niepamięci czasów; nie tyle zdziałały wieki średnie, albowiem aż do czasu Cesarza Maxymilijana I. monety jako środek zamiany to jest pieniądze więcéj znaczyły, niżli jako dzieła sztuki lub historyczne podania. Maxymilijan I. wszelkim dziełom umysłowym przyjazny, także i dla medalów nowy skréślił zawód. Wiekopomny wnuk jego Cesarz Karol V. jak we wszystkiém, tak i w tém go naśladował.

Karol VI. lubił naśladować ducha przedsiębierstw rzymskich, dla tego tyle alegoryj postrzegamy na dziełach czasu jego. Zgłębiwszy ducha dawnych monet

nietylko n medalach, ale i na pieniądzach kazał ryć wypadki ważniejsze. Tym sposobem uwiecznił urodzenie syna swojego kończące wojnę sukcessyjną; mniemał albowiem, że wypadek ten nadal Państwa jego od podobnéj wojny ubespieczy. Karol poświęcił także medale wielu budowom za panowania swego powstałym, jak np. wspaniałemu kościołowi S. Karola z godłem: *Ex Voto* i tym podobnym. Ces. król. Biblijoteka nadworna przez Cesarza Karola z tylu wydatkami i tak prędko wzniesiona nie miała jednak tego zaszczytu. Jestto więc znakomitym darem uczynionym numizmatyce, że nowy Prefekt c. k. Biblijoteki, Panu Józefowi Lang, c. k. rytownikowi medalów, zrobić kazał medal Biblijotece poświęcony, wyszczególniający się smakowną robotą, a z którego powodu dotknęliśmy niniejszych szczegółów.

Na średniej kopule w miéjscu wypukłém fasady jest Bogini mądrości i sztuk w rydwanie cztérema rumakami ciągnionym. Na jednym jéj boku trzyma Atlas kulę nieba, na drugim Tellus ziemię. Figury alegoryczne zatrudnione uważaniem nieba i rozmiarem ziemi okazują się przy głobach.

Pod Minerwą jest napis, którego początek i koniec znajduje się na medalu:

Carolus. Austrius. D. Leopoldi. Aug. F. Aug. Rom. Imp. PP. Bello ubique. confecto. instaurandis. favendisque. litteris. Avitam. Bibliothecam. ingenti. librorum. copia. auctam. Ampliss. exstructis. aedib. public. commod. patere. juss. MDCCXXVI.

Na szczycie najwyższym kopuły średniéj spoczywa kapelusz Arcy-Xiążąt Austryi, a nad nim krzyż. (Cesarz Fryderyk II. przywilejem danym Fryderykowi walecznemu dodał krzyż do kapelusza Xiążąt Austryjackich.)

Napis strony odwrotnéj wyraża powód medalu. W zaszczytnym zamiarze połączenia w jednem miéjscu płodów ludzkiego dowcipu wszystkich wieków i krajów wzniósł Cesarz Karol za pomocą sławnego Fischera z Erlachu gmach Biblijoteki nadwornéj, zapewne w wielu względach najosobliwszy w swoim rodzaju.

Właśnie 100 lat temu, jak Karol skarby tego księgozbioru ludom swoim otworzył. Dostojni następcy tego założyciela, wspaniałomyślni pomnożyciele jego utworu mogą teraz z upodobaniem przyglądać się temu zakładowi; — odpowiedział ón zamiarowi swojemu, pomagał ducha narodów austryjackich prowadzić torem prawości i oświecenia, i zachować takowe od błędów.

Wszystkie naukowe zakłady Państwa Austryjackiego podczas błogosławionego panowania naszego Monarchy nowym napełnione zostały duchem, niektóre pomnożyły wartość swoję i obrąb działalności, a niektóre na nowo powstały.

Biblijoteka nadworna doznała także niezliczonych dowodów opiekuńczéj łaski Jego Ces. Mości. Tak jak Karol VI. książki po przodkach swoich (Fryderyku IV. i Maxymilijanie I.) odziedziczone pomnożył i po ukończonéj wojnie (*confecto ubique bello*) Biblijotekę wzniósł na nowo, równie i nasz N. Pan dawszy pokój światu z szczególną troskliwością myślał o tym zakładzie.

W sto lat po otworzeniu Biblijoteki nadwornéj raczył N. Pan Prefektem téjże mianować najłaskawiéj Maurycego Hrabię Dietrichsteina. *)

Stuletnią rocznicę tego zakładu, tyle wpływu mającego na ukształcenie narodu, chciał nowo mianowany Prefekt — którego zamiłowaniu w sztuce, miłości bliźniego i stałości wiele zaszczytnych winniśmy przedsięwzięć — oznaczyć i uwiecznić medalem, takowy pod szczęśliwą wydać wróżbą i tą ofiarą przyłożyć się choć cokolwiek do uświetnienia d. 12. Lutego, dnia świętego dla każdego Austryjackiego Obywatela. Okoliczności tak często przy podobnych zachodzące robotach o kilka niedziel jéj ukończenie spóźniły. **)

W tych nie wielu wyrazach: *Mentem. alit. et. excolit.* oznacza napis na przedzie medalu przeznaczenie każdéj publicznéj

*) Hrabia Dietrichstein nastąpił na prefekturę po Hrabi Ossolińskim, którego imię każdego Galicyjanina wdzięcznością napawa. Przyp. Red.

**) W Wiedniu dostać można tych medalów u Józefa Kerna c. k. nadwornego złotnika, mieszkającego na Koblmarku pod licz. 257. We Lwowie można je sobie zamówić u PP. Kuhna i Milkowskiego Księgarzy.

Biblijoteki. Takowa być powinna nietylko zbiorem wszelkich w głowie powstających myśli; nietylko ciekawość zaspokajać, ale ożywiać i uślacheniać rozum, ducha, umysł i serce, każdemu prawemu uczuciu wytknąć kierunek; uczyć pożytecznych wynalazków i takowe rozszerzać, a przedewszystkiém znajomością losów świata i kraju rodzinnego wpajać miłość ku religii, ku panującemu domowi i ojczyznie, przeto więc każdy obywatel Państwa Austryjack. sławić będzie z podzięką Karola VI. jako właściwego założyciela Biblijoteki nadwornej, a Franciszka I. jego dostojnego wnuka, jako wspaniałomyślnego Opiekuna, wszystkich tych zakładów, które do myśli i czynów ślachetnych powodują człowieka. *(Z pisma czas. niem. Wien. Zeitschr. für Kunst. Literatur i t. d.)*

Repertorium tutejszéj Sceny polskiéj, od 1. do 30. Kwietn.

Dnia 2go Komedyjo-Opera w 1 akcie z francuskiego przez Konst. Majeranowskiego przerobiona, pod nazwiskiem: *Kocioł garnkowi przygania, a obadwa smolą.* Poprzedziła Komedyja ze śpiéwkami we 3 aktach z francuskiego przez L. A. Dmuszewskiego przerobiona: *Kochankowie extrapocztą.* — 4go *Lekarz swojego honoru,* Trajedyja w 5 aktach z dzieł Kalderona, przerobioną dla teatru polskiego przez J. N. Kamińskiego. — 6go *Cud mniemany,* czyli: *Krakowiacy i Górale,* Opera we 3 aktach W. Bogusławskiego. — 7go jako ostatnie przedstawienie przed świętami, dana była na dochód JP. Słońskiego Trajedyja w 5 aktach z niemieckiego W. A. Vogla przełożona, pod nazwiskiem: *Ugoda o dziedzictwo.* — 16go *Kanut,* czyli: *Piérwrsza godzina*, Melodrama we 3 aktach z francuskiego, z muzyką P. Lanoys. — 18go *Helena,* Dramat we 3 aktach podług niemieckiego Koernera. — 22go *Człowiek z czarnego lasu,* Dramat we 3 aktach z francuskiego. — 25go *Oblężenie Smoleńska,* czyli: *Alexy Samozwaniec,* Dramat we 4 aktach z niemieckiego Pani Weissenthurn, ze śpiéwkami P. Lipińskiego. — 27go *Moc miłości synowskiéj,* Dramat we 3 aktach podług Federicego, przez Wincent. Thulliego przełożony. — 29go *Udana Katalani,* Krotochwila we 2 aktach, podług niemieckiego. — O *Lekarzu swojego honoru* jużeśmy obszérniéj mówili w Nrze 15. i tam już oddaliśmy należną sprawiedliwość grze JP. Kamińskiej. — W grze Florela i Ludowika znać było lekką odmianę, w któréjby może daléj jeszcze postąpić można. — Don Pedro (JP. Budkiewicz), Don Enryko (JP. Smochowski), Don Aryas (JP. Starzewski) odznaczyli się jak zwykle swoją pilnością i dokładnością. Akcentowanie jednak Don Enryka jest czasem za ostre; za nadto daje czuć skład wiérsza, coby także i o innych powiedzieć można, a co nie małém jest uchybieniem. JPani Starzewska, zawsze przyjemném jest na scenie zjawieniem. — JP. Bensa w roli Don Gutyjera oddał podczas piérwszéj reprezentacyi piérwszą połowę swéj roli doskonale, druga połowa była — nie można powiedzieć za słabą, ale nie w tym duchu graną, jak należało. Z téjto przyczyny nie chcieliśmy o nim mówić po piérwszéj reprezentacyi; sądziliśmy bowiem, że aktor tak znamienity, za jakiego mamy Pana B., sam swój błąd pozna i poprawi. I tak się stało. Tą razą pokazał się Pan B. w piérwszéj połowie roli jeszcze otwartszym i mężniejszym: w drugiéj dał nam poznać, jak go całkiem *jedno* opanowało czucie, jak wszystkie siły duszy jego *jedna* myśl zajęła, która on już nie władnie, lecz ona raczéj nim już potrąca. Tak więc charakter należycie był utrzymany, i wszystko było, jak być powinno. Przydłuższe nawet monologi nie psuły nam iluzyi. Monologi są pod pewnym względem najtrudniejszą częścią roli każdego aktora. Jak mają być oddane, w ogólności powiedzieć nie można. Różnych już używano sposobów. Sławna Jagemann długi monolog, który rozpoczyna Trajedyją Szylera: *Oblubienica z Messyny,* mówiła zwykle stojąc na jedném miejscu nieporuszona z założonemi na piersi rękami. Sposób ten nader mocne miał zawsze czynić wrażenie. Podobnego sposobu używano także w znanym monologu Hamleta: *być, czyli nie być.* Mieliśmy sposobność widzenia jednego z najsławniejszych tegoczesnych aktorów w Niemczech, który w Trajedyi Kollina *Balboa* większą część jednego monologu mówił *całkiem* od widzów odwrócony. Ledwie sobie można wystawić głębokie wrażenie, które ten sposób na wszystkich sprawił. Możeby się kto urazil, upatrując w tém nieprzystojność: co się nas tyczé, wolelibyśmy na to pozwolić, jak na owo żakowskie odmawianie monologu na kształt oracyi do publiczności. — W. z Oleska.

Tutejszy muzykalny Sobór, Soborem Cecylii zwany, zostający pod przewodnictwem JP. Wolfganga Amadego Mozarta, wyprawił wspólnie z miłośnikami muzyki i tutejszymi artystami dnia 5go Kwietnia b. r. wielki wokalny i instrumentalny Koncert na korzyść galicyjskiego Instytutu uposażenia wdów i sieröt. Części Koncertu były następujące: 1) Psalm 103ci z muzyką Jana Amadego Naumana. 2) Kantata „Przedwieczny zlituj się“ z muzyką ś. p. W. A. Mozarta. 3) Wielkie Duo na dwa fortepijany Ferdynanda Rysa. 4) Harmonija sfer, wiérsz Ludwika Theobalda Kosegartena, z muzyką Jędrzeja Romberga. 5) Tercet „Do ciebie Panie“ i zakończenie drugiego oddziału „Stworzenia“ Józefa Majdena. — Dosyć jest ku uczczeniu rzeczy zwrócić uwagę na powyższy wybór i na imię przewodnika. Z dalszą pochwałą szérzyć się nie chcemy, bojąc się dotknąć skromności zacnych Pań, których dobroczynne chęci, wysokie talenta wraz z pięknością w dniu dzisiejszym na równy hołd zasługiwały. — Założeniem Soboru dźwignął JP. Mozart dla siebie pomnik niepożytej chwały. I nie piérwszyto dzisiaj oglądaliśmy owoc jego pracy i trudów. W zeszłym jeszcze roku, w rocznicę śmierci sławnej pamięci ojca jego *), Członkowie Soboru wyexekwowali *Requiem,* ostatnie dzieło Mozarta, z taką dokładnością, z jaką ledwie gdzie indziéj wyexekwowane być może. Dziś także godnym czułego serca zamiarom był poświęcony plon jego starania. Hojnie wsparła Publiczność przedsiębierców zachody, a przepełniona sala dowiodła i tutejszych mieszkańców dobrotliwość, i dobrego ich smaku, na którym się Sobór, wybierając dzieła ściśle doskonałe, nie zawiódł. Piérwsze osoby kraju zaszczyciły Koncert ten swoją bytnością. — Dochód wyżéj 1000 ZR. wynoszący, przeznaczony na wsparcie galicyjskiego Instytutu uposażenia wdów i sieröt. **) Z.

*) 5go Grudnia.

**) Instytut ten zostaje pod bezpośrednią protekcyją Jego Cesarzewicowskiéj Mości Arcy-Xięcia Franciszka Karola. O ustawach i celu tegoż, następnie obszerniejszą podamy wiadomość.

Redaktor, Mikoł. Michalewicz. — Druk, Piotra Pillera.